Nr. 291. Lwów, Sobota dnia 21. Października 1905. Rok XXIII.

Prenumerata

We Lwowie:
Miesięcz. 1 k. 80 h. (90 ct.)
Kwart. 5 k. 40 h. (2 zł. 70 ct.)
Półr. 10 k. 80 h. (5 zł. 40 ct.)
Za przesyłanie do domu 40 h. (20 ct.) miesięcznie.

Na prowincji:
Mies. 2 k. 70 h. (1 zł. 35 ct.)
Kwartalnie 8 k. (4 zł.)
Półrocznie 16 k. (8 zł.)

Za granicą:
Mies. 3 korony (1 zł. 50 ct.)

Numer we Lwowie 8 h. (4 ct.), na prowincji 10 h (5 ct.), na dworcach 12 h. (6 ct.).

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 7½ rano.

Ogłoszenia.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. (10 ct.)

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h (30 ct.)

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne wiadomości po kronice jeden wiersz 1 korona (50 ct.)

Rękopisów nie zwraca się.

Właściciele: Henryk Rewakowicz i Spółka.

Rzymsko-katolickie:	Grecko-katolickie:			
Dziś: Urszuli P. M. Jutro: A. 19. po Św. Korduli. Pojutrze: Jana Kapistrana.	Pelahii M. N. 18 po Sosz. Hł. 1. Jewłampja.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ul. Chorążczyzna l. 10. Telefonu Nr. 584.	Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce, koguty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne.	Wschód słońca o 6 g. 33 m. Zachód słońca o 4 g. 53 m. Barometr. 768. Deszcz.

Powrót do rządów bar. Fejervarego.

Po upokarzającej dla przywódców koalicji opozycyjnej audjencji u cesarza, gdy koalicja odmówiła objęcia rządów na podstawie podyktowanego jej programu, nastąpił szereg niespodzianek, które znamionowały wycofanie się sfer dworskich z bardzo niewygodnej sytuacji. Tak samo bowiem, jak opozycja nie chciała zgodzić się na program króla, tak i bar. Fejervary oznajmiał, że ponownie nie mógłby przyjąć misji utworzenia gabinetu, jeżeli Korona nie zgodzi się na jego program, który, jak wiadomo, głównie na równouprawnieniu klas i narodowości w państwie węgierskiem się opiera.

Otóż wkrótce i w parlamencie austrjackim bar. Gautsch zaprzeczył, jakoby przeciw powszechnemu prawu wyborczemu na Węgrzech oponował i w prasie półurzędowej po obu stronach Litawy reforma wyborcza, oparta na jak najszerszej podstawie, stała się nagle bardzo popularnem hasłem a wreszcie król węgierski po pewnem wahaniu przyjął program bar. Fejervarego, zgodził się więc na reformę wyborczą i inne reformy, mające poruszyć jak najszersze masy ludności na Węgrzech a przez to spowodować rodzaj kontrrewolucji przeciw rewolucji, która się za Litawą rozgrywa.

Ostatecznie powraca do steru znowu gabinet bar. Fejervarego, powołany pismem odręcznem króla, które usiłuje zatrzeć w narodzie niekorzystne wrażenie audjencji w zamku cesarskim i które zapewnia o konstytucyjnych zamiarach monarchy i o rozległych reformach, mających uszczęśliwić wkrótce naród węgierski.

Powraca do rządów gabinet bar. Fejervarego prawie bez zmian, bo tylko tekę ministra rolnictwa w miejsce Györgyego objął znienawidzony przez koalicję bar. Feilitsch, zresztą zaś wszyscy dotychczasowi ministrowie pozostają i nadal na swych stanowiskach. Sam bar. Fejervary oprócz prezydentury gabinetu ma i nadal piastować prowizorycznie tekę ministra dworu królewskiego i tekę ministra finansów. Napróżno nalegał na bar. Daniela a później na dr. Kautza, aby który z nich zechciał zostać ministrem finansów. Zapewne i do innych tek nie tak łatwo byłoby znaleść kandydatów, musiał więc bar. Fejervary pozostać w tej samej kompanji, która mu dotąd w jego ryzykownych przedsięwzięciach politycznych wiernie towarzyszyła, dzieląc z nim pogardę i nienawiść stronnictw narodowych.

Ale gdy dotąd bar. Fejervary odgrywał główne rolę biernego wykonawcy woli króla, teraz ma wystąpić jako reformator, i rozwinąć program, który według jego mniemania zdobędzie mu wspołeczeństwie i w parlamencie nowych zwolenników. Dokładnie ten program nie jest jeszcze znany, ogłoszony będzie zapewne za dni kilka, gdy ukończą się formalności, złączone z instalacją powtórną gabinetu. Nie wiadomo więc, co tam jeszcze oprócz powszechnego prawa wyborczego za dary Danaów bar. Fejervary niesie narodowi. W każdym razie nad zasadami programu góruje taktyczny wzgląd, chęć pognębienia koalicji narodowej przy pomocy nowych żywiołów, zwabionych ustępstwami politycznemi. A zatem nie przekonanie o konieczności reform, lecz demagogja polityczna zrodziła ten program, a program, w takich warunkach poczęty, nie wiele budzi zaufania, chociażby olśniewał rozlicznemi korzyściami.

Wątpić też można, czy ta nowa próba przezwyciężenia koalicji narodowej się powiedzie. W Przedlitawji dr. Körberowi nie powiodło się zażegnanie burzy narodowościowej ekonomicznemi i społecznemi reformami w wielkim stylu. Któż wie, czy będzie szczęśliwszym bar. Fejervary, usiłujący odwrócić uwagę ludności od zagadnień narodowych do problematów politycznych.

To pewna, że z obecną większością parlamentarną bar. Fejervary nie da sobie rady i musi przez nowe wybory zaapelować do narodu. Wynik walki wyborczej wykaże, czy Węgrzy wyciągną ręce do misy soczewicy, którą im bar. Fejervary podaje.

Już czas!

Skoro wybuchła wojna rosyjsko-japońska, wspólnem dążeniem wszystkich postronnych mocarstw było, aby zatarg zlokalizować. Czemprędzej w tym celu zgłosiły swą neutralność i mniej więcej dość bacznie strzegły się, by przez niewczesną interwencję pożaru wojennego nie rozszerzyć. Lokalizacja jednak nie była tak ścisłą, aby przesilenie na dalekim Wschodzie nie wywołało i po za polem walki dość ważnych politycznych przeobrażeń i nie zmieniło stosunku sił a nawet stanu posiadania tej lub owej państwowej potęgi. Anglja naprzykład nie próżnowała i korzystając z pomyślnej chwili robiła, bardzo dobre interesa.

Jeżeli jednak lokalizacja w kwestjach polityki zagranicznej przy niezmiernie rozgałęzionych stosunkach międzynarodowej zależności i powikłaniu interesów nigdy dokładną być nie może w naszych czasach, to znacznie trudniej o nią jeszcze w polityce wewnętrznej, wtedy, gdy nie o zmiany terytorjalne chodzi, lecz o głęboko sięgające przeobrażenia stosunków społecznych. Tu bowiem graja rolę wszechpotężne czynniki psychiczne, te, które właściwie tworzą historję, te, które ludzkość naprzód popychają po drodze ciągłej ewolucji. Idee nie znają granic i kordonów, nie liczą się z traktatami, zmywają jak niepowstrzymana fala mury, tamy, słupy graniczne i ryte w granicie zastawy.

Nie ulega wątpliwości, że nie mniej, niż o zlokalizowanie rosyjsko japońskiego konfliktu chodziłoby mocarstwom o zlokalizowanie wrzenia rewolucyjnego, które ogarnęło cały obszar rosyjskiego państwa, o otoczenie kwarantanną i izolację zarazy strajków, bojkotów, zamachów, o zamknięcie pod kluczem buntowniczego ducha, który wstrząsa posadami caratu i ukazuje na żywych, w oczy bijących faktach, jak się to prawa zwala i jak rządy giną. Ale na taką lokalizację nie wynaleziono jeszcze sposobu. Nie ulega też wątpliwości, że rewolucja w caracie wywołała i już wywołuje cały szereg objawów wtórnych, które już dziś polityce o szerszym widnokręgu, nie zaś polityce przygodni z dnia na dzień przewidywać i w rachubę wciągać powinni.

W szczególności jestto niezbędnem dla naszych polskich polityków, gdyż ich ta sprawa w pierwszym rzędzie dotyczy.

Jednem z głównych ognisk rewolucyjnego wrzenia jest dziś Królestwo Polskie. Stanowi ono pierwszorzędnej wagi podporę dla rewolucyjnego ruchu w Rosji, a stronnictwa opozycyjne tego kraju, jeżeli nie przyznają tego dziś, to kiedyś przyznać będą musiały, że zwycięstwa swe nad rządem carskim wprawdzie w pierwszym rzędzie zawdzięczają marszałkowi Ojamie, lecz w drugim ludowi polskiemu, może dopiero potem innym czynnikom politycznym.

A lud polski zamieszkuje nietylko Królestwo Polskie, a ogniskiem głównem życia narodowego jest właśnie Królestwo Polskie, czyliż więc można przypuszczać, że ważny przełom dokonywujący się w centrum nie oddziała i na kresy?

Nie przypuszcza tego bynajmniej cesarz Wilhelm, choć on chwilowo najmniej ma powodów do niepokoju, bo jego Polacy mimo postrachu wciąż rzucanego przez hakatę, są — jak się sami chwalą — najlepszym materjałem do rządzenia. Jeśli nawet się bronią, to bronią się tak naiwnie, jak np. poseł Kulerski, który w swej sprawie, na obronę artykułów, pisanych przeciw władzom pruskim, powołuje się na rzekomo stwierdzony fakt, że ruch rewolucyjny w Królestwie wywołują ajenci pruscy. Ci ludzie śpią snem bardzo głębokim i tylko uderzenie obucha ich obudzi; że jednak to uderzenie obucha ich nie minie, to także nie ulega wątpliwości.

Więcej zaiste powodów do niepokoju ma rząd — nie tyle austrjacki, ale nasz autonomiczny galicyjski, na który prędzej lub później musi przyjść godzina ciężkiego — ach, jak ciężkiego obrachunku. Rząd austrjacki ma grę względnie łatwą. W każdym z krajów podległających dynastji Habsburgów, żywioły przewrotowe są silnie trzymane na łańcuchu przez swych lokalnych dozorców, z których jedni są mniej inni więcej przywiązani do dynastji, jedni przy niej stać chcą, inni stoją trochę odwróceni plecami lub conajmniej „à profil perdu“, ale tłumom, motłochowi w żadnym razie nie dają podnieść głowy. Mają zresztą na obronę tej taktyki bardzo ładne i mydlące oczy hasła, hasła narodowe, boć w każdym kraju jest jakaś narodowa mniejszość lub tylko słabszość, przy dzisiejszym ustroju konstytucyjnym w ryzie trzymana, a przy demokratycznym dla narodowości rządzącej niebezpieczna. Przykład stanowią Węgry, gdzie stronnictwa narodowe opierają się powszechnemu głosowaniu i przez to samo już podają w podejrzenie, czy to, co one narodem nazywają, istotnie w ich ojczyźnie cały naród stanowi.

O ileby w innych krajach Habsburgom podlegających dążenia separatystyczne miały tak wybujać, jak na Węgrzech, właśnie prądy rewolucyjne i demokratyczne promieniujące z sąsiedniego kraju mogłyby być bardzo na rękę centralnemu rządowi i centralistycznym stronnictwom. To, czego Fejervary użył na Węgrzech jako postrachu na opozycję, mogłoby się stać wielce zręcznym, choć nie na długą metę obliczonym, politycznym krokiem. Przypuśćmy, że rząd ma odwagę i chęć szukać oparcia we wszechnarodowych masach swego kraju przeciw odśrodkowym dążeniom rządzących w poszczególnych krajach żywiołów. Przypuśćmy, że jakiś sprytny, śmiały i energiczny mąż stanu czyni zamach na istniejące konstytucyjne porządki i wprowadza od razu powszechne głosowanie do Rady państwa. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie ludy Austrji, dziś mniej więcej krępowane w swym rozwoju, wszystek proletarjat państwa w centralizmie ujrzy swego zbawcę i całą siłą dążyć będzie, dążyć będzie musiał do ograniczenia prerogatyw sejmów lokalnych klasowych na korzyść atrybucji demokratycznego parlamentu centralnego. Zupełnie podobny stosunek istnieje w Niemczech między parlamentem cesarstwa na powszechnem głosowaniu opartym, a sejmami krajów związkowych. Tam też dążności centralistyczne mają najsilniejsze poparcie w demokratycznych żywiołach, tam w interesie warstw szerokich leży zogniskowanie władzy prawodawczej w parlamencie wspólnym. Prawda, że Niemcy są krajem pod względem narodowości jednolitym, dążenia centralistyczne znajdują więc oparcie w uczuciach patrjotycznych, a w Austrji rzeczy się mają przeciwnie. Niemniej jednak i obco-

narodowe mniejszości w Niemczech znacznie większą sympatją i zaufaniem musiałyby i muszą darzyć parlament, niż sejmy krajowe; i one mają w tem interes, by mu zwierzchnictwo, przewagę nad miejscowemi ciałami prawodawczemi zapewnić.

W centralistycznym parlamencie wiedeńskim szukałyby oparcia nietylko mniejszości narodowe poszczególnych krajów przeciw większościom, lecz lud każdego kraju przeciw swym własnym uprzywilejowanym rodakom. Byłoby to nieuchronne i zupełnie słuszne, boć każdy woli obcego dobrodzieja, niż rodowitego gnębiciela.

Cementem spajającym pstrą budowę monarchji austrjackiej stałby się centralistyczny demokratyzm. Gdyby się taki stan rzeczy utrwalił, gdyby się mógł utrwalić, byłoby to grobem krajowych autonomji. I w takim razie zatem panowanie rządzącej Galicją koterji musiałoby haniebnie i to naprawdę haniebnie upaść. Zmiotłaby ją wszech-austrjacka demokracja.

Nasi panowie Dzieduszyccy i towarzysze zdobyliby sobie w historji niezaszczytne imię burzycieli gmachu autonomicznych swobód, pod którym niby nowożytni Samsonowie legliby sami. Byłoby żal i byłoby trochę wstyd.

Chwilowo ewentualność ta tylko dlatego im nie grozi, że na widowni polityki austrjackiej nie ukazał się jeszcze mąż stanu o śmiałych i szerokich pomysłach, a silnej ręce, że łatanina z dnia na dzień jest miłym narowem wszystkich premjerów ministerjalnych, a hasło: „jakoś to będzie“ odziedziczyła monarchja habsburska w spadku po Rzeczypospolitej polskiej razem z Wawelem może. — To jednak, co wisi w powietrzu, co jest dyktowane przez warunki historyczne, długo nie może być przeoczane nawet przez najbardziej zaślepionych ludzi i grupy. Czego dziś nie widzą, czego z przyczyny wad organicznych widzieć nie mogą, o to całkiem przypadkowo mogą nosem potrącić i przekonają się, że ręki bardzo wyciągać nie trzeba, aby to pochwycić.

Ratunkiem systemu decentralistycznego, a zatem wszelkich swobód autonomicznych—choć bynajmniej nie panującej uprzywilejowanej kliki, mogłoby być tylko zdemokratyzowanie sejmów krajowych. W szczególności musi ono niebawem nastąpić w Galicji, która tylko o ścianę graniczy ze zrewolucjonizowanem Królestwem, zaludnione przez ten sam, co ona naród. Tutaj strusia polityka na bardzo krótką metę może się tylko okazać wygodną i pożyteczną, przełom wewnętrzny można odwlec rok, dwa najwyżej, ale chyba nie na dłużej.

Niechaj się panowie Tarnowscy i Dzieduszyccy nie łudzą, że Królestwo Polskie na pseudokonstytucji Bułyginowskiej poprzestanie, lub że na niej poprzestać będzie musiało. Ta konstytucja zresztą —taka, jaka jest — a raczej nie konstytucja, bo tej jeszcze niema, lecz ta „Duma“, jaką wydumali ministrowie petersburscy, już jest liberalniejszą, niż galicyjskie ciało reprezentacyjne. Tam mają być wybory tajne, tu są jawne, tam urzędnicy są usunięci od wyborów, tutaj nie. Najreakcyjniejsze zatem żywioły rosyjskie pojmują już dzisiaj reprezentację narodową trochę więcej modernistycznie, niż nasi stańczycy i podolacy.

Zanim jeszcze „Duma“ z papieru przeszła do rzeczywistości, już sam Mikołaj II., mimo wszelkiego braku umysłowego polotu i politycznej bystrości, dojrzał jej luki i uzupełniać je zaczyna. Wszakże ma wejść do Dumy aż 8 przedstawicieli robotników, 8, to śmiesznie mało na olbrzymią Rosję. Ale czy w Sejmie galicyjskim jest choć jeden?

Nie dość na tem, między Dumą drukowaną a Dumą żywą podobieństwo może się okazać nie większe, niż między cieniem człowieka, a człowiekiem samym. Miarę tego podobieństwa, a raczej niepodobieństwa dawać może ostatni kongres ziemstw i miast. Ziemcy są najreakcyjniejszą grupą z tych, które się udziału w rządzie domagają. Reakcyjniejszą jest tylko biurokracja, ale ta do Dumy nie wejdzie—oni zaś przez żaden census wyborczy nie mogą być z niej usunięci.

Ziemcy zaś uchwalili powszechne głosowanie dla całej Rosji, a w szczególności też dla autonomicznego Królestwa Polskiego. Panowie Polacy, obecni na obradach bez względu na to, co o powszechnem głosowaniu myśleli, a może myśleli coś podobnego jak pan Wojciech Dzieduszycki, bo to były trochę pokrewne duchy — nie ośmielili się oponować, bo czuli, że to byłoby kompromitacją, i pewno nie skompromitują się opozycją, gdy im reakcyjna Duma rzeczywisty podarunek z Sejmu autonomicznego na podstawie demokratycznej zrobi.— Ale wtedy wstydzić się będą, wtedy skompromitują się nasi panowie z galicyjskiego Sejmu, którzy ludowi polskiemu, choć Polacy, nie dali tego, co im dadzą Rosjanie i co im dał w swoim czasie, choć bez autonomji, książę Bismark.

Zresztą na wstydliwości panów Dzieduszyckich i Tarnowskich nie wiele budować można. Kto się nie rumienił za młodych lat, choć mu powodów nie brakło, ten na starość rumieńcem nie spłonie. „Czas“ krakowski nie wstydził się cenzurować na swoją rękę telegramów o uchwałach kongresu miast i ziemstw latem. Uchwalono wtedy naganę dla projektu Bułygina, a zarazem rezolucję, że tylko parlament wybrany przez powszechne, tajne, równe, bezpośrednie głosowanie będzie wyrazem woli narodu. Otóż tę wzmiankę o systemie wyborów „Czas“ przemilczał, bojąc się zapewne ujemnego wpływu na potulny lud galicyjski.

Po cóż się ma robić temu ludowi oskomę, kiedy mu się i tak nie da wyborów powszechnych, bezpośrednich i tajnych? Nasz lud, zdaniem tych panów, do takich przysmaków jeszcze nie dojrzał. Otóż, czy dojrzał, to się dopiero pokaże.

Do swobód politycznych dojrzał ten, kto się o nie upominać, kto je zdobywać umie.

W pewnych chwilach historycznych — lud dojrzewa szybko — jak zboża i owoce w czasie skwarnego lata. Za kordonem to skwarne lato już jest. Czy nasi panowie sądzą, że w Galicji wieczne mrozy panować będą? Że żaden ciepły powiew nie zawieje z północy i wschodu dziś, gdy takie dmą huragany afrykańskie, że nawet „kaskada tyraństwa“ grozi rozpłynięciem się?

Jeżeli chłop i robotnik galicyjski nie podniesie jeszcze głowy teraz, gdy brat jego za kordonem o wolność polityczną walczy, gdy mu ją obiecali ci, co mu ją dać mogą — to niewątpliwie zbudzi się i zerwie do walki wtedy, gdy ten jego rodzony brat wolność polityczną już posiędzie, a to może się stać dużo wcześniej, niżby się to panom Dzieduszyckim podobało i niż oni dziś ośmielają się przewidywać.

Wtedy zdemokratyzowanie ustroju państwowego dokona się nie kosztem autonomji, ale na korzyść autonomji, wtedy przed narodem otworzą się szerokie horyzonty, wtedy lud polski odetchnie, ale jego dzisiejsi władcy oddech stracą i przyjdzie na nich także nieuchronnie smętna godzina ostatecznej likwidacji politycznego interesu, ale już tylko dla nich samych.

Czyż naprawdę nikt z tych naszych „politycznych prowodyrów nie widzi na niebie i ziemi znaków zapowiadających ich upadek? Czy naprawdę nikt z nich nie ma tej ambicji, żeby się — gdy ustąpić trzeba — wycofać z honorem, zamiast być bez honoru za drzwi wyrzuconym?

Przed siedmiu laty, gdy po utworzeniu w Wiedniu piątej kurji Romanowicz i Szczepanowski postawili w Sejmie lwowskim wniosek o taką reformę wyborczą w Galicji, panowie Tarnowski i Dzieduszycki z niezmąconym spokojem zapewniali, że na razie nie zachodzi bynajmniej potrzeba zmiany. Lud polski doznaje nader czułej opieki ze strony dotychczasowej izby prawodawczej, twierdzili — i jako żywo sam sobą nie mógłby się lepiej opiekować, niż jego starsi bracia. Hrabia Dzieduszycki ostrzegał, żeby cicho siedzieć pod dachem własnej chaty i nie zabierać się do przebudówek dziś, gdy w parlamencie wiedeńskim „burza szaleje“. Jeżeli liczył na pogodę rychło — to okazuje się dziś, że był złym barometrem.

Petko Todorow. 9)

WESELE SŁONKA

Baśń fantastyczna

przełożyła z bułgarskiego

Józefa z Zagórowskich Anc.

(Ciąg dalszy.)

Złote żniwo!... Prześcigając jedna drugą, żniwiarki rączo rzucają garść za garścią, dzwonią sierpy, pobrzękują garściaki (narzędzia do chwytania garści zboża p. tł.), a pieśń swobodna rozlewa się po polach daleko — daleko. Za niemi zamaszyści wiązacze przygotowują snopy, następni zaś zbierają te snopy i na skraju łanu układają je w wysokie półkopki. W cieniu tychże siada gospodarz z różańcem jerozolimskim w ręku, posiwiały latami i troską, cieszy on się tak obfitem żniwem.

Zwolna skracają się gęste cienie, pod niemi skupiają owce swe ociężałe głowy, letni upał leniwo się unosi nad niwami i ścierniami — nastało południe. Pieśń żniwiarska zagubiła się gdzieś w dali, ciężka drzemka opanowała starego gospodarza pod snopami, wszystko popadło w sen. Tylko Słonko w najdokuczliwszej chwili pracuje bez wytchnienia i spoczynku. Stanął na środku drogi na niebie i cierpliwie wykańcza pracę swych natchnień. To zaróżowi purpurą jaki kolosalny szczyt, jakby krwią własną, to pozłoci promieniami pszenicę, to spojrzy z bliska na jaką spiczastą skałę, odstąpi, popatrzy z daleka, ze wszech stron obejrzy, nie pominie nawet jednego załamu.

Dopiero wtedy, gdy wietrzyk sfaluje niwy i łąki, gdy uśpione spiekotą pola się rozjaśnią, Słonko zaczyna się spuszczać ku dołowi, powolnie spoglądając z góry na wierchy i szczyty. Po południowym skwarze i upale, żniwiarki znowu wyciągnęły się w długim szeregu, nad brzegiem rzeki rozpostarł biały bocian swe bezsilne skrzydła, po niwach odezwały się tu i tam przestraszone przepiórki, lecz wkrótce dzień roboczy się skończył. Tam na drodze wśród tumanów kurzu wije się długi szereg wozów naładowanych snopami ku wygładzonym klepiskom, za nimi podąża gospodarz, aby zarządzić wieczerzę dla żniwiarzy, wąwozami zbliżają się beczące stada owiec a dzwonki ich rozlegają się daleko.

Zaledwie Słonko spuściło się ku zachodnim górom, pochyliły się złote kłosy, rozgwarzyły się doliny i wąwozy, nad polami i lasami, nad gajami i łąkami nastał orzeźwiający letni wieczór. Za chwilę i dziarski Bałkan rozpoczął swą nudną melodję.

Zasłuchany w wieczorne szmery, zatrzymał się Słonko, zapłonął rumianą zorzą i raz jeszcze z zachodnich szczytów spojrzał na bezmierne obszary czarodziejskiego świata. Jedna zmarszczka, którą przypadkowo skrzywił na wiosnę, jeden rąbek, który niedbale wysunął się naprzód, obecnie wygląda jak otchłań a w niej utajone drga pełne życie, życie samodzielne, swojskie, które o niczem nie chce wiedzieć. Nawet drzewa, które wyciągały drżące gałązki do wzajemnych objęć, teraz wyprostowały wierzchołki, jakby chciały dosięgnąć nieba; kwiaty, które po przyjacielsku szeptały na łąkach swe dowcipy i żarciki, zamilkły w trawie i burzanach i nie spoglądają nawet na siebie. Tylko jego duch ponad wszystkiem w górze swobodnie się unosi a jasne jego oblicze błogosławią i starzy i młodzi nawet w najdrobniejszej okruszynie chleba, której nikt nie śmie nogą nadeptać.

*

W tymże samym czasie w zamczysku otoczonym starymi borami, przed wielką bramą matka i żona Słonka z rękami skrzyżowanemi na piersiach oczekują go w milczeniu; obie z jednakim niepokojem w sercu, obie przejęte tą samą myślą. Wypatrzyły sobie oczy, czekając go do późnego wieczora, stawiając sobie pytanie: gdzie się Słonko zatrzymał, co mu się zdarzyło w drodze?...

— Czy ci się, synku, nie sprzykrzyło stawać po drodze, aby się spotykać z Jutrzenką, aby być doganianym przez Wieczornicę?... temi słowy powitała go w bramie stroskana matka.

Wszystkie zgryzoty i troski, które jej się przez tak długi czas zbierały w duszy, wylewały się słowo po słowie:

(Dok. nast.)

Hrabia Tarnowski zaś zapewniał, że on i jego przyjaciele wiedzą najlepiej, kiedy ludowi co dać należy, że można na nich liczyć, iż obiorą najwłaściwszą do reform porę, bo oni się na tem znają jako eksperci w sprawie politycznego postępu.

Panie hrabio, proszę zatem spojrzeć na zegarek, czy to czasem już nie wybiła ta godzina, którą wówczas miałeś na myśli? Pan hrabia dla bezpieczeństwa zegarek zatrzymał, aby zyskać pewność, że godzina dla niego dogodna nie przeminie nigdy. Pan Tarnowski jest wprawdzie w zgodzie z „Czasem", ale tylko z „przeszłym", „przeszłym dokonanym" i „zaprzeszłym." Już „teraźniejszy" nie bardzo mu dogadza, a przyszły uważa za niebezpieczny wynalazek i radby do niego zastosować tryb warunkowy, gdyby na to gramatyka pozwalała.

Niestety, nawet prezes Akademji umiejętności musi się liczyć z gramatyką, historją i innemi umiejętnościami, a umiejętność wycofania się w porządku na razie za najcenniejszą dla siebie uznać. *J. Moszczeńska.*

KRONIKA.

We Lwowie.

— **Pomnik Bartosza.** Od referenta sprawy subwencji p. B. Lewickiego dowiadujemy się, że sekcja finansowa Rady m. na posiedzeniu 6. września zastanawiała się nad udzieleniem subwencji komitetowi budowy pomnika B. Głowackiego. Referent wniósł na udzielenie subwencji 1.600 k. Sekcja przyjęła jednak wniosek rad. Steczkowskiego, aby wpierw zwiedziła osobna komisja ten pomnik. D. 29. września byli na miejscu bedowy pomnika radni dr. Steczkowski, br. Bataglia i referent i po oglądnięciu zgodzono się na subwencję 1.600 k. i taki wniosek postawi referent na sekcji finansowej. Tymczasem na posiedzeniach sekcji dnia 4, 11. i 18. bm. omawiano sprawy ogólne finansowe tak, że dopiero na najbliższem posiedzeniu 25. bm. sprawę tę załatwi sekcja finansowa.

— **Sprawa szkolna** traktowaną będzie na specjalnem posiedzeniu Rady miejskiej we środę 25. bm. Delegat do rady szkolnej kraj. dr. Ciesielski zda sprawę ze swoich czynności.

— **Sprawy miejskie.** Magistrat m. Lwowa uchwalił rozpisać konkurs wewnętrzny na posadę dyrektora urzędu budowniczego, opróżnioną po ś.p. Hochbergerze, oraz konkurs zewnętrzny na posady dwóch asystentów technicznych.

Na tem samem posiedzeniu uchwalił magistrat następujące subwencje: 200 k. dla Stow. sług im. św. Zyty, 500 k. Tow. naucz. szkół ludowych na budowę własnego domu, 1000 k. Tow. pomocy naukowej, 2000 k. Związkowi rodzicielskiemu, 500 k. Towarzystwu dla popierania nauki polskiej w końcu 500 k. dla ruskiej „Narodnej lecznicy".

Wreszcie uchwalono: Celem uregulowania ruchu na miejskiej kolei elektrycznej, zakupić 10 wozów z motorami po 16.000 kr. wybudować drugi tor od stacji koło cerkwi św. Piotra i Pawła do rogatki Łyczakowskiej kosztem 36.000 kor., wybudować tor do teatru miejskiego popod gmach Dyrekcji skarbu kosztem 60.000 kor., i wymienić szyny na przestrzeni 3 klm. toru starego, kosztem 120 000 kor.

— **Komitet robotników budowlanych**, jakoteż stowarzyszenie metalurgiczne, wydały odezwy do swych członków, celem zaniechania pracy w poniedziałek 23. bm. przed południem.

W sprawie demonstracji poniedziałkowej odbyło się zgromadzenie lwowskich kolejarzy, którzy po jednogłośnem przyjęciu rezolucji wyrażającej sympatję walczącym o powszechne prawo wyborcze robotnikom, postanowili wysłać do władz kolejowych deputację z żądaniem zwolnienia kolejarzy w dniu 23. bm. od służby, w tym celu, aby mogli razem z innymi robotnikami stanąć przed Sejmem i w ten sposób zamanifestować swoją solidarność w walce o powszechne prawo wyborcze do Sejmu galicyjskiego.

— **Śmiertelny wypadek otrucia** zdarzył się onegdaj wieczór w domu pod l. 6 przy ul. Krakowskiej. W pokoiku na III. piętrze mieszkała tu od czterech miesięcy Anna Zborowska, która dawniej była kasjerką kawiarnianą, a w ostatnich miesiącach nie miała wcale posady. Onegdaj wieczór około godz. 9 zajechała dorożką pod sfację ratunkową młoda kobieta, dobrej tuszy, wysoka, brunetka i wezwała pogotowie do chorej swej koleżanki Zborowskiej. Dyżurny lekarz dr. Notz wyjechał natychmiast na ul. Krakowską, a owa kobieta otworzyła mu drzwi do mieszkania Zborowskiej, które były na klucz zamknięte i powiedziała, że Zborowska otruła się wskutek tego, że utrzymujący z nią stosunki dr. K. właśnie onegdaj stosunki te zerwał.

Zborowska dawała jeszcze słabe znaki życia, ale była bezprzytomną. Lekarz zastosował natychmiast wypłukanie żołądka i sztuczne oddychanie, lecz mimo blisko godzinnego ratunku, Zborowska umarła. W czasie tym, gdy lekarz ratował Zborowską, koleżanka jej przeszukała w mieszkaniu wszystkie szuflady i kryjówki i odeszła, nie troszcząc się dalej losem Zborowskiej. Około g. 10 zawiadomiono o wypadku policję, która wydelegowała na miejsce koncyp. p. Kasprzyka, a równocześnie wezwano komisarjat śródmieścia. P. Kasprzyk dowiedział się od domowników, że około g. 6 wieczór przybyła Zborowska z wymienioną wyżej koleżanką i z jakimś kupcem meblarzem do swego mieszkania. Po chwili kupiec wyszedł a obie kobiety zostały razem.

Na stole spostrzeżono szklankę z herbaty. Zdaje się, że w herbacie była trucizna, ale jaka, tego nie dało się na razie zbadać. W mieszkaniu był nieład wskutek przerzucenia rozmaitych rzeczy i listów. Kieszeń sukni Zborowskiej była wyciągniętą na wierzch, na stole leżał pugilares z dwoma karteczkami, na których były napisane nazwiska pewnego mężczyzny i kobiety. Skonstatowano, że Zborowskiej zginął złoty zegarek. Zniknęły też listy z ostatnich dni i list ekspresowy, który Zborowska onegdaj rano otrzymała, tudzież fotografja dr. K., z którym miała Zborowska utrzymywać stosunki.

Policja zabrała paczkę listów i kart z widokami, pisanych od kilku lat do Anny Zborowskiej. Wśród tych listów nie było żadnego, któryby wskazywał, że Zborowska z rozpaczy za kochankiem odebrała sobie życie. Znaleziono też książeczkę robotniczą, wystawioną w Czerniowcach dla kasjerki Anny Czabak, urodzonej w r. 1880 w Kłaju. Widocznie nazwisko rodowe denatki jest Czabak, a przybrane Zborowska.

Zachowanie się owej nieznanej młodej brunetki, która codziennie dwa lub trzy razy odwiedzała Zborowską, potem przeszukiwała w krytycznej chwili papiery, a wreszcie zniknęła zabierając prawdopodobnie z sobą niektóre papiery, a nawet może zegarek i jeszcze coś więcej, ściągnęła na nią bardzo silne podejrzenie. Do tego wszystkiego dodać należy, że w chwili, gdy lekarz wziął do ręki jakąś flaszeczkę, stojącą na stole, nieznajoma czemprędzej przestrzegła go, aby ostrożnie z nią obchodził się, bo w niej silna trucizna. Jednakowoż w flaszeczce tej nie było już płynu, a zapach przypominał amoniak.

Zwłoki Zborowskiej odstawiono około godz. 1 w nocy do instytutu medycyny sądowej, a mieszkanie jej komisarjat opieczętował.

Całą niemal noc i wczoraj do południa szukano koleżanki otrutej Zborowskiej i mimo to, że policja wie, iż nazywa się ona Władysława S., nie można jej było znaleźć. Przesłuchano natomiast inną koleżankę nieboszczki, mianowicie Paulinę Stocką, która powiedziała, że Zborowska już od miesiąca nosiła się z zamiarem samobójczym, z powodu oziębiających się gwałtownie stosunków miłosnych z kochankiem, panem K. Miała nawet „cyankali", którą to truciznę zabrała od p. K. Stocka ma mieć także odpis listu pożegnalnego Zborowskiej. Oryginału tego listu nie znaleziono, podobno zabrała go Władysława S. Zborowska wyprawiała p. K. w ostatnich dniach awantury miłosne i dlatego w czwartek popołudniu otrzymała nakaz policyjny, zabraniający jej napastowania p. K. O tem, że Zborowska zabrała truciznę, wiedział p. K., lecz nie mógł jej odebrać, nawet użył do odebrania tej trucizny jednego z ajentów, ale i jego zabiegi były daremne.

— **Budżet m. Lwowa.** Magistrat zakończy obrady nad budżetem na r. 1906. Preliminowane wydatki wynoszą 5,844.172 kor., a ponieważ spodziewany jest dochód 5,845.012 kor., wynika zatem nadwyżka 840 kor. W porównaniu z r. 1905 wzrosły rozchody zwyczajne (w r. 1905 wynosiły 5,425.201 kor.) o 418.971 k., natomiast dochody (w r. 1905 wynosiły 5,428.254 k.) podniosły się o 418.758 k. Kredyt na rozszerzenie bruków i dróg żwirowych, chodników i krawężników podwyższono o 100.000 k., w porównaniu z budżetem zr. Podwyższono dotację na czyszczenie miasta w stosunku do budżetu z zr. o 20.000 k. Budżet szkolny podwyższono o 66 000 k. Sekcji dobroczynności przyznano ponownie 20.000 kor. na dalsze wydatki połączone z organizacją biura dobroczynności. Plantacje otrzymają nowe ławeczki. Skwer około pomnika Mickiewicza uzyskał ponowną dotację 5 000 koron.

— **Zgromadzenie funkcjonarjuszów akcyzowych** miejskich uchwaliło wnieść na ręce prezydjum miasta memorjał w sprawie podwyższenia poborów, stabilizacji, aktywowania funduszu emerytalnego i unormowania prawa do emerytury. Ten sam memorjał wręczony zostanie członkom Rady miej., magistratu i r. Jakubowskiemu, szefowi departamentu dla niestałych dochodów.

— **Zjazd delegatów nauczycielskich** całego kraju odbędzie się d. 22 bm.

W poniedziałek reprezentanci nauczycielstwa udadzą się do posłów sejmowych, celem poparcia ostatecznych słusznych żądań co do uregulowania płac i spełnienia przyrzeczeń danych deputacji we Wiedniu przez pp. Piętaka, Dzieduszyckiego, Głąbińskiego i ministrów Kosla i Gautscha.

— **Wiec ogólno akademicki** odbędzie się w sobotę d. 21. bm. o godz. 7 30 wieczorem w sali „Gwiazdy" ul. Franciszkańska. Na porządku dziennym: „Walka o reformę wyborczą a młodzież akademicka".

— **Rozdanie nagród wystawowych uczniom rękodzielniczym** odbędzie się w niedzielę 22. bm. w sali obrad Rady miejskiej w ratuszu.

— **Wystawa tkacka w Muzeum przemysłowem.** Wystawę tkacką zaczęły zwiedzać szkoły lwowski. Dziatwa szkolna w towarzystwie nauczycieli i nauczycielek może zwiedzać wystawę już od g. 8 rano.

— **Galicyjska Kasa zaliczkowa** nabyła onegdaj nawłasność kamienicę dra Jana Pawlikowskiego przy ul. Trzeciego Maja l. 5. Biura gal. kasy zaliczkowej przeniesione zostaną na wiosnę do własnego gmachu.

— **Sprzedaż taniego mięsa** na wczorajszym targu była w pełnym toku. Na pl. Strzeleckim sprzedawano na 15 straganach, a przywieziono tu 2.800 kgr. różnego mięsa. Przy ul. Ścieżkowej na 3 straganach sprzedano tylko kilkaset kgr.

— **Z żandarmerji.** Etat żandarmerji na r. 1906 ustalono w następujących cyfrach: 1 generał-porucznik, 7 pułkowników, 1 pułkownik audytor, 9 podpułkowników, 11 majorów, 43 rotmistrzów l. i 23 II. kl., 55 poruczników, 49 podporuczników, 10 kapitanów rachmistrzów I. i 4 II. kl., 26 poruczników rachmistrzów, 25 podporuczników rachmistrzów, 1 adjunkt urzędu pomocniczego, 20 wachmistrzów i 10 komendantów posterunków, jako siły pomocnicze kancelaryjne 1 woźny, 11 sług kancelaryjnych I. i 9 II. kl., 406 wachmistrzów, 2800 komendantów posterunków i 8981 żandarmów.

Budżet państwowy na r. 1906 wprowadza podwyższenie dodatków służbowych dla żandarmerji, które odtąd obliczać się będą nie wedle stopnia rangi, lecz wedle lat służby. Dotąd pobierali tytułem tych dodatków oficerowie sztabowi po 1200, rotmistrze I. i II. kl. po 600, porucznicy i podporucznicy po 480 koron rocznie. Obecnie przypadać będzie oficerom żandarmerji tytułem dodatków służbowych 600 koron przez pierwszych 5 lat służby, 840 po ukończonym 5 roku, 1086 po 10, 1320 po 15, 1566 po 20, 1800 po 25, a 2046 koron po ukończeniu 25 lat służby. Także żandarmi stanu żołnierskiego uzyskują podwyższenie dodatku służbowego. Pobierać oni będą z tego tytułu po 100 koron rocznie w ciągu 3 pierwszych lat służby, 200 po ukończeniu 4 lat służby, 300 po 8

roku służby, 400 po 12, 500 koron po ukończeniu 16 lat służby. Żonaci żandarmi otrzymają nadto dodatek kwaterowy, ustopniowany na 6 klas od 100 do 240 koron rocznie.

— **Podstępne oszustwo.** Stanisław Pieniądz, 11-letni uczeń III klasy ludowej, syn dozorczyni domu, wracając onegdaj w południe ze szkoły na pl. Strzeleckim został zatrzymany przez jakiegoś mężczyznę, około 20 lat liczącego, niskiego wzrostu bez zarostu. Nieznajomy wręczył Pieniądzowi karteczkę i obiecując mu 40 gr., kazał tę karteczkę odnieść do pana N. w gmachu Skarbkowskim, a równocześnie szedł z nim razem. Na korytarzu gmachu Skarbkowskiego, kazał oszust oddać sobie książki, mówiąc, że nie chce aby pan N. wiedział, że on posyła do niego ucznia. Pieniądz zgodził się na oddanie książek nieznajomemu i poszedł pod wskazanym adresem, gdzie pana N. nie zastał. Wróciwszy na to samo miejsce, nie zastał już chłopak nieznajomego oszusta. Karteczka owa jest świadectwem ostemplowanem, wystawionem w r. 1891. Wład. Pilińskiemu, leśniczemu, przez Marjana hr. Łosia w Czyszkach.

— **Wypadek na głównym dworcu we Lwowie.** Przed trybunałem wyrokującym, odbyła się rozprawa Antoniego Lachowskiego, maszynisty kolei, mieszkającego w Bełzie, o przekroczenie instrukcji dla maszynistów. Dnia 8. stycznia br. wyjechał z głównego dworca kolei we Lwowie pociąg zdążający do Bełza. Lokomotywę jego prowadził oskarżony, mając jako palacza Michała Franusia, który, zajął stanowisko po lewej stronie lokomotywy. Franuś, sprawdziwszy należyte ustawienie wszystkich zwrotnic, cofnął się po przejechaniu ostatniej na tender, by dorzucić węgla na palenisko. Wówczas usłyszał on niezwykły turkot kół, a po chwili nastąpiło silne wstrząśnienie tendra, które rzuciło nim w tył na hamulec lokomotywy. Uderzenie w plecy wywołało w organiźmie Franusia alterację psychiczną, która według orzeczenia lekarzy spowodowała 30 dniową niezdolność jego do pracy. Podług orzeczenia biegłych, przyczyny wypadku dopatrywać się należy w nieuszczelnieniu iglicy zwrotnicy, lub zanieczyszczeniu zwrotnicy śniegiem, albo węglem, w złym stanie kół tendra, zanadto startych jazdą, a wreszcie w szybkości, z jaką pociąg minął zwrotnicę. Po przesłuchaniu podsądnego, trybunał uwolnił Lachowskiego od winy.

— **Konfiskata odezw.** Na ul. Gródeckiej aresztował onegdaj wieczór około g. 10. kapral policji Petryszyn, praktykanta tapicerskiego Wład. Szusta, za rozdawanie odezw, wzywających do poniedziałkowej manifestacji na rzecz powszechnego prawa wyborczego. Chłopaka sprowadzono na policję, lecz po chwili wypuszczono go a odezwy skonfiskowano.

— **Drobne wiadomości.** Podwójną nieprzyjemność miał onegdaj rębacz Jak. Krzemieniecki; najpierw spowodował jego aresztowanie niejaki Eck, właściciel składu drzewa za to, że miał rzekomo podjudzać rębaczów do żądania wyższej płacy za rąbanie drzewa, a w tym czasie skradziono Krzemienieckiemu siekierę, piłki i szaragi pozostawione przy składzie drzewa. — Piotr Antasiewicz 19 letni młodzieniec bez zajęcia, dostawszy od p. Zofji Bobrowskiej banknot 50 kor. do zmieniania, pieniądze te przywłaszczył sobie i uciekł prawdopodobnie ze Lwowa. — Siedm kolczyków i sześć wisiorków złotych w kształcie serduszka, jako przedmioty z kradzieży pochodzące, złożono na policji. — Olbrzymią awanturę w sklepie p. Kurkowskiego przy ul. Sobieskiego, a następnie zbiegowisko na ulicy spowodował onegdaj popoł. dorożkarz parokonny nr. 99 Stef. Kisiel, który domagał się w ten sposób wyrównania wygórowanej pretensji za jazdę z konduktem pogrzebowym. Sprowadzony na inspekcję Kisiel tłumaczył się, że chciano go bić, więc dlatego krzyczał o pomoc. — Z laboratorjum inżyn. p. Tad. Krausa w fabryce dachówek przy ul. Janowskiej skradziono czarny futerał, zawierający kompletny „rajscajg“ (11 rozmaitych przyborów) wyrobu Richtera z znakiem na wierzchu „O. R.“

— **Ze Stowarzyszeń.**

„Skała“ urządza wieczornicę w niedzielę 22. bm.

„Sokół-Macierz“ we Lwowie urządza w niedzielę 22. bm. o g. 7. wiecz. w sali własnej (ulica Zimorowicza l. 8.) przedstawienie amatorskie i produkcje magiczne p. J. Kolinka. Ceny miejsc: Krzesła po 30 ct.—Wstęp na salę 20 ct., dla studentów 10 ct.

„Czytelnia i wzaj. pomoc. funkcjonarjuszy kolei państw. we Lwowie“, urządza przedstawienie amatorskie w niedzielę 22. bm. w lokalu własnym przy ulicy Grodeckiej, gmach b. dworca kolei czerniowieckiej.

Z Krakowa.

§ **Krakowska Rada miejska.** Na posiedzeniu Rady miejskiej, p. Daszyński wniósł interpelację w sprawie rozszerzenia prawa wyborczego do Rady miejskiej. Prezydent dr. Leo odpowiedział, że sprawa ta stoi w ścisłym związku z kwestją utworzenia wielkiego Krakowa i oświadczył, iż komisję statutową zwoła w najbliższym czasie. P. Konopiński podniósł, iż z powodu jego interpelacji w sprawie Wawelu, członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński rozesłał do dzienników oświadczenie, iż przybył do Krakowa, celem odebrania z rąk wojskowości Wawelu, na termin, umówiony z władzami wojskowemi. Mowca stwierdza, iż interpelacją swą nie chciał dr. Wereszczyńskiemu wyrządzić osobiście żadnej przykrości, lecz tylko chciał stwierdzić przykry fakt, iż Wawel, po opuszczeniu go przez wojska, był przez dwa dni bez pana. Fakt ten niestety jest rzeczą stwierdzoną. Mowca wyraża nadzieję, iż dalszy zarząd Wawelu przez kraj, ukształtuje się korzystnie, zupełnie inaczej, niż wypadła introdukcja. Dr. Rosenblatt wniósł interpelację w sprawie postępowania policji podczas zajść w niedzielę. Prezydent odpowiedział, iż przytoczone przez interpelanta szczegóły, poda do wiadomości dyrektora policji. Dr. Gross uczynił wniosek naglący, aby Rada miejska wniosła do Sejmu petycję o zaprowadzenie bezpośredniego tajnego proporcjonalnego prawa głosowania. Rada nagłości nie uchwaliła, przeto wniosek ten będzie traktowany regulaminowo. Prezydent dr. Leo przedłożył budżet na r. 1906.

Na prowincji.

≶ **Wybory Gorlice-Jasło.** Donoszą z Jasła, że pp. Metzger i Steinhaus utworzyli komitet mający na celu przeforsowanie konserwatywnej kandydatury ks. Pastora na posła sejmowego. Demokratyczni wyborcy miejscy uważają akcję pp. Metzgera i Steinhausa za samozwańczą i skierowaną ku narzuceniu miastom posła, którego oni sobie nie życzą.

Ogłoszono następującą odezwę: Komitet przedwyborczy w Gorlicach dla wyboru posła sejmowego z miast Gorlic i Jasła wzywa niniejszem kandydatów zamierzających ubiegać się o powyższy mandat, aby najdalej do 25. bm. zgłosili swe kandydatury na ręce podpisanego komitetu i zjawili się 25. bm. o g. 3. popoł. w sali rady miejskiej w Gorlicach na mającem się tam odbyć zdromadzeniu, w celu wyznania swej wiary politycznej. Przewodniczący *Radomyski*; sekretarz *Mayer*.

≶ **Ze Skolego** piszą nam: W nocy na niedzielę, zasypał nasze góry skolskie śnieg. Kartofle jeszcze wszystkie w polu niewykopane, jeszcze i kładnie zboża po polu stoją; co dnia prawie to śnieg to deszcz po trochę pada.

Niedawno temu p. Weisbach z Demni wydał do gmin okólnik „wzywa się“ z zawiadomieniem, że, ponieważ siano teraz zebrane, niech je każdy zabezpieczy tj. albo do domu zabierze, albo je ogrodzi, by go nie zjadły jelenie, bo płacić się za szkodę nie będzie.

Zeszłego tygodnia w gminie Jelenkowate rozdarły wilki coś cztery owce, a któż za tę szkodę będzie poszkodowanym ludziom płacił? Dnie u nas teraz zimne i spodziewamy się co dnia, że śnieg całkowicie przysypie nasze góry, namłot zboża słaby, a brak paszy w tym roku będzie niektórym dokuczał.

Z dzielnic zakordonowych.

∾ **Z Warszawy** donoszą: Szkoły prywatne, w których zaprowadzono polski język wykładowy, przepełnione. Wszędzie, gdzie dotychczas była jedna tylko klasa, jak w gimnazjum prywatnem pp Górskiego i Chrzanowskiego, powstają po 2 a nawet 3 paralelki:

Ordynacja wyborcza dla Król. Polskiego oraz ilość 36 posłów, postanowiona w komisji hr. Solskiego, jest dotychczas tylko wnioskiem tejże komisji, domagającym się sankcji carskiej, aby stać się prawem.

Generał-gubernator Skałłon przy zwiedzaniu biur magistratu i planów szkół miejskich, na przedstawioną mu przez prezydenta miasta gen. Bibikowa prośbę radnych miasta o wprowadzenie polskiego języka wykładowego do szkół miejskich, oświadczył, że uważa to za możliwe i że sprawie tej użyczy poparcia, tak, aby otwarcie nowych gmachów mogło się zarazem zaznaczyć przeprowadzeniem tak upragnionej przez ogół mieszkańców Warszawy reformy.

W sprawie wprowadzenia języka polskiego na kolei warszawsko-wiedeńskiej, inż. Durnowo przedłożył ministrowi memorjał, streszczający tak jego poglądy w tej kwestji: „Ponieważ na kolei warszawsko-wiedeńskiej znajduje się 96 procent Polaków, a w tem trzy czwarte pracowników, nie znających języka rosyjskiego i z uwagi, że język polski jest używany już od 3 miesięcy, należałoby go wprowadzić do korespondencji wewnętrznej. Wyjątek stanowią papiery, przygotowywane do podpisu dyrektora, w których należy zachować język rosyjski.

Ministerstwo udzieli w tych dniach stosownej odpowiedzi komisji specjalnej, która wraz z br. Kronenbergiem bawi obecnie w Petersburgu w tej sprawie.

Urzędnicy kolei warszawsko-wiedeńskiej postanowili: Ponieważ z sumy, odciąganej im z pensji, tytułem podatku wojennego, pozostało obecnie, po skończonej wojnie, 30.000 rs., przeto pozostałość tę należy skapitalizować na 6% i odsetki w ilości 1.800 rs. rocznie przeznaczyć na koszta elementarnego kształcenia dzieci najuboższej służby tejże kolei, jak konduktorów, drożników, smarowników, rzemieślników różnego fachu itd. — Postanowienie to podlega zatwierdzeniu ministra komunikacji.

Wieczornica Rejowska odbyła się w towarz. miłośników sceny.

W gmachu stowarzyszenia techników odbyło się onegdaj, pod przewodnictwem ks. Zdzisława Lubomirskiego, zebranie grona osób, projektujących założenie Towarzystwa budowy tanich mieszkań. Stowarzyszenie ma się zawiązać, gdy suma zapisów, których zbieraniem trudni się specjalna komisja, utworzy kapitał 50.000 rubli.

Popełniono tu przy ulicy Łuckiej zbrodnię. Marjanna Czarnecka, żona rymarza, pragnąc się pozbyć męża pijaka, z którym żyła w ciągłej rozterce, zamordowała go w domu kilku uderzeniami siekierą, poczem sama oddała się policji.

W drukarni żydowskiej Jaffego przy ul. Pawiej 12 zarządzoną została rewizja policyjna, trwająca 4 godziny t. j. od 7. do 11. rano. Znaleziono wiele broszur, pieczęci, wydawnictw i druków socjalistycznych i t. d. Właściciel wraz z synem został aresztowany. Podczas rewizji nadejść miał list do drukarni, przejęty przez policję, który wrzekomo wykazał miał związki z socjalistami.

∾ **W Mińsku** od 16. bm. tramwaje nie kursują.

Rozmaitości.

× **„Ojczyzna“** polskie stowarz. chrześć. robotników i robotnic we Wiedniu urządza 22. bm. przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny w sali stowarzyszenia kupieckiego Johannesgasse nr. 4. Odegraną będzie komedja Bałuckiego „Grube Ryby“.

× **W sprawie straży skarbowej.** Z Wiednia donoszą, że ministerstwo skarbu pracuje nad zbieraniem materjałów do przedłożenia rządowego o poprawie stosunków służbowych w straży skarbowej. Wstępne prace ministerstwa obejmują cztery główne sprawy: zmianę obecnych przepisów służbowych; utworzenie pomyślniejszych warunków awansu; wolność zawierania małżeństw dla strażników skarbowych, mających stałą posadę i pełnoletność; zaprowadzenie maksymalnej, względnie minimalnej liczby godzin służbowych, z uwzględnieniem służby na granicy.

× **Niewypłacalność.** Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Józefa Bendla we Lwowie i Abrahama Erbera w Stanisławowie.

× **Z powodu rozruchów w Bernie** odbył się przeciwko 9 osobom proces o udział w tych rozruchach przed tamtejszym krajowym sądem karnym. Dwaj oskarżeni zostali skazani na 8 dni aresztu, pię-

ciu na trzy tygodnie do 6 miesięcy więzienia, dwaj obwinieni zostali uwolnieni. Jeden z uwolnionych jest Niemcem. Pomiędzy skazanymi na trzy tygodnie więzienia znajduje się chłopiec, który co dopiero ukończył 14 rok życia. Trybunał wypuścił go tymczasowo na wolną stopę i polecił go do ułaskawienia.

× **Strajk aptekarski.** Piszą z Petersburga: Związek lekarzy wyraził uznanie prowizorom i pomocnikom aptekarskim w Petersburgu, którzy przez dwa przeszło tygodnie strajkowali. Postanowiono bojkotować osoby, które zastępczo pełniły jakiekolwiek roboty w aptekach. Lekarze, należący do związku, zobowiązani są jakoby uprzedzać swoich pacjentów, aby nie kupowali lekarstw w aptekach, w których obowiązki farmaceutów pełnią osoby bez odpowiednich kwalifikacyj naukowych. Pomiędzy farmaceutami, a właścicielami 32 aptek w Petersburgu stanęła nakoniec ugoda. Wprowadzono dwie dzienne zmiany pracowników, zaprowadzono powszechnie pensjonat, każdy pracownik ma otrzymywać corocznie urlop dwutygodniowy z zachowaniem pensji itp.

Osobiste.

* **Dr. Stan. Poźniak** zamianowany docentem somatologji i hygjeny w męskiem semin. naucz. w Krakowie.

* **Mianowania artystyczno-urzędowe.** Nadzwyczajni profesorowie Akademji sztuk pięknych w Krakowie, Konst. Laszczka i Józ. Mehoffer mianowani zostali zwyczajnymi profesorami tej Akademji.

Rzeczoznawcami dla spraw autorskich w dziedzinie sztuk plastycznych w Krakowie mianowani zostali na lat 6: przewodniczącym radca dworu dr. Marj. Sokołowski, prof. uniwers. krakowskiego, zastępca jego dr. Jan Bołoz Antoniewicz, prof. uniwers. lwowskiego, członkami kolegjum: Teod. Aksentowicz prof. Akademji szt. pięknych w Krakowie. Tad. Błotnicki, art. rzeźbiarz w Krakowie i Teod. Talowski prof. politechniki we Lwowie.

* **Siódmą rangę** otrzymali następujący profesorowie szkół średnich: Jan Całczyński (Rzeszów), Demeter Czechowski (Kraków), Roman Gutwiński (Kraków), Andrzej Jaglarz (Kraków), Jan Jaglarz (Kraków), Walerjan Krywult (Kraków), dr. Józef Limbach (Lwów), Stanisław Schneider (Lwów), Franciszek Seidler (Kraków), Franciszek Sołtysik (Rzeszów), Bolesław Szomek (Lwów), Wł. Szuchewicz (Lwów) i dr. Albert Zipper (Lwów).

* **Ślub** Heleny Lewandowskiej, córki radcy sądu kraj. z p. Marjanem Wronką odbędzie się dziś wieczorem w kościele N. P. Marji Śnieżnej.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 18 ty arkusz powieści Anny Keary pt.: „Za winy ojców" w przekładzie z angielskiego M. Sarneckiej, od str. 273 do 288.

Literatura i sztuka.

Repertuar teatru miejskiego.

Dziś „Żydówka", opera Halevyego. I. występ Józefiny Kurtz-Wodosławskiej (Rachela) i Ernesta Cammaroty (Eleazar) oraz występ Juljana Jeromina.

W niedzielę o godz. 12 w południe na dochód domu sierot „Poranek artystyczny", urządzony staraniem komitetu pań.

W niedzielę popoł. o g. 3½ „Wicek i Wacek", komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego. Wiecz. o godz. 7½ „Chopin", opera w 4 aktach, napisana przez J. Orefice na tle melodji Fr. Chopina, słowa A. Orvieto. Występ Henr. Drzewieckiego.

W poniedziałek po raz pierwszy „Birbant", trywjalna komedja w 4 aktach Oskara Wilde'a.

Opera. W pięknej „Manon" Masseneta, pożegnał kapelmistrz p. Podesti publiczność lwowską, przed powrotem na swe stanowisko w teatrze warszawskim. Po przepysznie odegranej przygrywce orkiestrowej do czwartego aktu, odezwały się tak gromkie oklaski pod adresem wybornej orkiestry i jej kapelmistrza, że przygrywkę musiano powtórzyć.

Co do wykonania opery pod względem wokalnym zaznaczyć należy, że wraz z publicznością pamiętamy, — i to dość niedawno, lepsze reprezentacje „Manon", czwartkowe jednak złem nie było i zadowolić powinno tych, którzy szczerze dążą do utrzymania we Lwowie stałej opery polskiej.

Pna Margot Kaftalówna, śpiewająca partję tytułową, pominąwszy zbyt silne tremolando, jest śpiewaczką dobrą, a aktorką bardzo dobrą. Artystka gra i śpiewa z zapałem, posiada widoczną inteligencję i muzykalność, stworzyła też postać scenicznie i wokalnie zaokrągloną, która niezawodnie zadowoliła tych, którzy nie uprzedzili się do artystki z najrozmaitszych powodów. W szczególności w ustępach opery, w których artystka ma możność objawienia swych zdolności dramatycznych w śpiewie, wrażenie gry i śpiewu było bardzo korzystne.

Niemniejszem powodzeniem cieszył się śpiew p. Drzewieckiego w partji de Grieux, jednej z najlepszych w bogatym repertoarze tego artysty. Przy tej sposobności z żalem zauważyliśmy, że zaniechano w operze lwowskiej chwalebnego zwyczaju nie wychodzenia na scenę wśród aktu, celem podziękowania za oklaski. Gdy onegdaj po prześlicznie i rzewnie odśpiewanej arji w zakrystji kościoła St. Sulpice, de Grieux — Drzewiecki, w ekstatycznem uniesieniu opuścił scenę, publiczność współczuła mu, a za dobry śpiew obdarzyła oklaskami. Lecz jakżesz rozdźwięcznie podziałało na słuchaczy i widzów, gdy ten sam ekstatyczny *abbé* w tejże chwili, wśród salonowych dygów wybiegł z „kościoła" przed budkę suflera, by z najsłodszą miną na rozanielonej twarzy, kilkakrotnie pokłonić się publiczności... *St. Meliński.*

Prof. Brükner mówił onegdaj w „Związku naukowo literackim" o wpływach literatury polskiej na rosyjską. Wpływ piśmiennictwa polskiego na rosyjskie datuje się od najdawniejszych czasów, są nawet utwory tłumaczone z polskiego, których oryginały polskie z czasami poginęły, lub są niecałe, można je jednak odnaleźć w literaturze rosyjskiej jako tłumaczenia. Wielu Polaków z pochodzenia pisało i po dzień dzisiejszy pisze w języku rosyjskim—są to jednak rzeczy wartości przeważnie małej. O ile jednak Rosjanie starają się poznać piśmiennictwo nasze, o tyle my, zwłaszcza w ostatnich 100 latach, stronimy od ich piśmiennictwa, nieoględnie łącząc ten wytwór z programem i systemem rządu, tak, że dziś znamy tylko utwory np. Gorkiego i Andrejewa, o których talencie nie można jeszcze nic stanowczego powiedzieć, nie znamy zaś Dostojewskiego, Turgenjewa i innych, przez których duch ruski się spowiadał. Charakterystycznem jest, że zarówno powieściopisarze, jak poeci nie wprowadzają do swych utworów—Polaka. Objaw ten należy wytłumaczyć przedewszystkiem nieznajomością naszej duszy narodowej, tak odrębnej — jak również i ostrą cenzurą, która w samem słowie: „Polak" dopatruje się już buntu...

Odczyt znakomitego profesora nadzwyczaj zajmujący, nagrodzono długotrwałymi oklaskami, poczem nastąpiła żmudna i nudna, spieszne odbiegająca od właściwego przedmiotu ku polityce dyskusja.

„Szczupak Kołdyczewski". Przed kilku tygodniami pojawiła się najpierw w warszawskich, a następnie we wszystkich dziennikach polskich wiadomość, że p. Jan Kwietniewski, bawiąc na Litwie, w gub. mińskiej, w pow. nowogródzkim, we wsi Smolczycach u p. Józefy Tuhanowskiej, odnalazł w starym kufrze, spoczywającym na strychu, nieznany utwór Mickiewicza, jego własną pisany ręką pt.: „Szczupak Kołdyczewski". Obecnie zabiera głos w sprawie tego utworu, pisanego „własną ręką" Mickiewicza — znany literat p. Leopold Méyet („Kurjer Warszawski z 18. bm.) — i podaje, że autograf „Szczupaka Kołdyczewskiego" nabyty od śp. A. Pługa znajduje się oddawna w jego zbiorze i jest utworem nie Mickiewicza, lecz jego serdecznego druha, Jana Czeczota. Cały, własną autora ręką napisany, mieści na drugiej stronie pierwszej kartki napis:

„Egzemplarz tej powiastki przepisany przezemnie ofiaruję szanownemu Michałowi Ancucie na pamiątkę r. 1845. J. Czeczot".

Pochodzi więc ów rękopis z tych czasów, gdy Jan Czeczot w powrocie z Orenburga i po śmierci w 1844 r. Adama Chreptowicza, u którego był bibljotekarzem w Szczorsach, osiadł był na wsi Wolnej u Rafała Śliźnia.

Do rękopisu Pług dołączył objaśnienie następujące: „Bohaterami tej powieści są Wereszczaka i Ancuta, z których pierwszego syn ożenił się z córką drugiego i był ojcem Michała, Józefa i Maryli; druga córka Ancuty była matką Ignacego Domejki.

Autograf ten darował mi Ignacy Domejko, otrzymawszy go od ostatniego z rodu Ancutów, Michała, dla którego Czeczot własnoręcznie ten swój utwór na pamiątkę przepisał. *Adam Pług.*

U Domejki przeto z wielu innymi rękopisami z młodzieńczych lat Czeczota przechował się i autograf „Szczupaka", nazwanego nie baladą, lecz „powieścią", a napisanego w r. 1823., tj. wtedy, gdy Mickiewicz zawiedziony w miłości ku Maryli, bezwarunkowo nie mógł napisać tak żartobliwej rzeczy, jaką jest „Szczupak Kołdyczewski". Zresztą nietylko treść, ale i forma dość nieudolna — jak się każdy może przekonać, gdyż „Kurjer Warszawski" ogłasza ten wiersz — nie dozwala przypuszczać, iżby autorem „Szczupaka" był Mickiewicz.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 20. października. Pocztowa Kasa oszczędności podwyższyła procent od interesów lombardowych z papierami wartościowymi i oblicza ten procent w stosunku 5 prc., a ewent. w stosunku 5½ prc.

Praga 20. października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu wniósł rząd przedłożenia, dotyczące zmiany kraj. ordynacji wyborczej dla Królestwa czeskiego.

Budapeszt 20. października. Zmarł na udar mózgowy publicysta i poseł sejmowy Mikołaj Bartha.

Cetynja 20. października. Dzienniki urzędowe twierdzą, iż fałszywemi są wiadomości, zamieszczone w prasie zagranicznej, jakoby Czarnogóra otrzymała w darze od Włoch 40 armat. Armaty te nabył rząd u jednej z firm włoskich.

Belgrad 20. października. Partja narodowa uchwaliła adres do króla, w którym wskazuje na niepewność życia i mienia w Serbji, porusza sprawę sprzysiężenia oficerów i podnosi konieczność przywrócenia stosunków dyplomatycznych z Anglją.

Belgrad 20. października. Jak dzienniki donoszą, policja usiłowała na żądanie rektora rozbić zgromadzenia studentów, którzy obradowali w ministerstwie nad nowym statutem uniwersyteckim. Na skutek protestu studentów, policja usunęła się poczem obrady trwały dalej.

Stambuł 20. października. Urzędownie donoszą, że naczelny komendant wojsk w Yemenie zawiadomił rząd, iż po trzydniowej walce zdobył twierdzę Zoffer, uważaną za nie do zdobycia. Po zaciętej walce żołnierze wtargnęli do twierdzy. Jedna trzecia część załogi twierdzy, składającej się z 700 ludzi, zginęła.

Tanger 20. października. Angielski okręt wojenny przybył tu i odpłynął dziś do Cęnty.

Berlin 20. października. Jak donosi „Berl. Tageblatt", cesarz Wilhelm wczoraj wieczorem wracając z katedry automobilem do pałacu, zderzył się z drugim automobilem, jednakże ani cesarz, ani nikt z osób, które znajdowały się w automobilach, nie odniósł szwanku.

Kopenhaga 20. października. Duński podróżnik podbiegunowy Milius Erichsen wygłosił wczoraj wieczorem wykład o zamierzonej wyprawie do północno-wschodnich wybrzeży Grenlandji. Wyprawa wyruszy w czerwcu 1906 r. Koszta jej obliczają na 200.000 kor.

Zamordowanie matki.

Kołomyja 20. października. W Zamulińcach koło Kołomyji w nocy na 19. bm. gospodarz Jan Wolski zamordował siekierą swą własną matkę, sam zaś przywiązawszy się do drzewa na długim sznurze utopił się w Prucie, zostawiwszy na brzegu list, w którym zawiadamia, że sam na własnej matce dokonał mordu, ażeby kogo innego o to nie posądzono. Powodem tej strasznej tragedji były niesnaski majątkowe. Dziś udała się na miejsce czynu komisja sądowo-lekarska.

Pijawka.

Rzeszów 20. października. W poniedziałek 23. bm. rozpocznie się przed tutejszym trybunałem rozpisana na cały tydzień rozprawa o szereg oszustw i lichwę uprawianą zawodowo przeciw Jakóbowi Druckerowi. Do rozprawy powołano około 50 świadków.

Zjazd kobiet polskich.

Kraków 20. października. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali hotelu Kleina inauguracyjne zebranie zjazdu kobiet polskich. Przybyło około 150 osób, przeważnie kobiet, między temi wiele z poza granic kraju. Po zagajeniu obrad przez panią Turzynę, przewodniczącą krakowskiego Związku kobiet, odczytała pani dr. Męczkowska referat na temat „kulturalne znaczenie ruchu kobiet“. Nadto przemawiała pani Reinschmidt Kuczalska, motywując słuszność żądań kobiet. Otwarcie zjazdu, który potrwa 3 dni, odbędzie się dziś rano w sali posiedzeń rady miejskiej.

Kraków 20. października. Dzisiaj otwarto tu w auli Rady miejskiej zjazd kobiet polskich. Przewodniczącemi wybrano panią Reinschmidt-Kuczalską z Królestwa Polskiego, panią Tułodziecką z Poznania i dr. Zofję Daszyńską Golińską z Krakowa. Uchwalono odbyć cztery plenarne posiedzenia, poświęcone kolejno sprawom: politycznym, wychowawczym, ekonomicznym i obyczajowym. Pierwsza przemawiała pani dr. Estera Golde z Katowic, po niej pani Iza Moszczeńska, następnie pani Kuczalska.

Sejmy krajowe.

Berno mor. 20. października. Wczorajsze posiedzenie sejmu trwało przeszło 5 godzin i było bardzo burzliwe. Przikryl wniósł interpelację do namiestnika w sprawie śmierci zakłutego w czasie zaburzeń ulicznych Pawlika. Przystąpiono do dalszej dyskusji nad wnioskami nagłymi.

Praga 20. października. Na zaproszenie marszałka krajowego odbyła się wczoraj konferencja przewodniczących klubów. Marszałek złożył oświadczenie, że nie pozwoli ukrócać praw swoich co do układaniu porządku dziennego obrad sejmowych, gotów atoli jest wysłuchać życzeń przewodniczących klubów i według możności je uwzględnić.

Na zapytanie odpowiedział marszałek, iż na jutrzejszem posiedzeniu przedłoży budżet, prowizorjum budżetowe zaś przedłożone będzie w razie istotnej konieczności. Przewodniczący klnbów oznajmili, iż oświadczenie marszałka przedłożą do wiadomości swych stronnictw.

Fałszerze banknotów.

Pięciokościoły 20. października. Aresztowano tu bandę fałszerzy banknotów, którzy wydawali bardzo dobre falsyfikaty 50 koronówek. Śledztwo stwierdziło, ze fałszerzami są Bułgarzy, którzy osiedlili się w Pięciokościołach.

Oszukaństwa amerykańskich Towarzystw asekuracyjnych.

Nowy Jork 20. października. Wychodzi na jaw coraz więcej oszustw, popełnionych przez największe amerykańskie Towarzystwa asekuracyjne, które tu w Ameryce coraz bardziej są zdyskredytowane, natomiast w Europie, a szczególnie w biednej Galicji — gdzie nie znają tutejszych stosunków — coraz więcej zwabiają one ofiar szalbierczemi reklamami, naszpikowanemi cyframi miljonowemi. Przed tutejszym wydziałem śledczym dla asekuracyj, przesłuchano wczoraj kilku świadków, którzy zeznawali że największe amerykańskie Towarzystwa ubezpieczeń wypłacały miljonowe łapówki różnym osobistościom politycznym. Świadkowie podawali rozmaite szczegóły, kompromitujące amerykańskie Towarzystwa asekuracyjne. Wynika z ich zeznań, że ubezpieczający się w Ameryce kljenci europejscy, narażają na szwank i ryzyko złożone tam oszczędności. Niektóre Towarzystwa już skrachowane, a i innym grozi krach. Należy się więc mieć na baczności.

Nowy pruski minister handlu.

Berlin 20. października. Minister handlu Möller otrzymał dymisję. Następcą jego mianowany prezydent Prus Zachodnich Delbrück.

Kongres „Kropli mleka“.

Paryż 20. października. Rozpoczął się tu dziś międzynarodowy kongres instytucji „Kropli mleka“, których celem jest dostarczanie ludności wielkomiejskiej, a zwłaszcza matkom niezamożnym, czystego, zdrowego mleka po cenie kosztu lub darmo dla karmienia niemowląt. Kongres odbywa się pod przewodnictwem honorowem ministra spraw wewn. Kierownictwo obrad objęli dr. Variot, twórca tych instytucji pożytecznych i dr. Leon Dufour. Obrady kongresu zakończą się jutro.

Z ziem polskich.

Petersburg 20. października. Ukaz carski postanawia, że używanie języka polskiego i litewskiego jako języków wykładowych w szkołach prywatnych Królestwa Polskiego i Litwy jest na razie dopuszczalne, a tylko dla nauki historji i geografji pozostaje język rosyjski obowiązującym.

Opatów 20. października. 87 robotników z zakładów górniczych ostrowieckich, za udział w przeciwrządowych demonstracjach w dniu 8. sierpnia, uległo aresztowi: 13 na trzy miesiące, 12 na dwa, 28 na miesiąc, 25 na 10 dni, a 4 na tydzień.

Warszawa 20. października. Na odbywających się codzień posiedzeniach rady profesorów politechniki warszawskiej rozważano między innemi sprawę języka wykładowego w politechnice i powzięto uchwałę pozostawienia prelegentom zupełnej swobody co do języka wykładowego.

Warszawa 20. października. Ziemianie gub. suwalskiej poczynili starania o założenie z własnych funduszów w Suwałkach 7-klasowej szkoły handlowej z wykładem w języku polskim, z wyjątkiem języka rosyjskiego, oraz geografji i historji Rosji.

Warszawa 20. października. W Radomiu zastrzelono podoficera żandarmerji przez zemstę za szpiegostwo.

Kraków 20. października. Donoszą z Warszawy: Odbyło się tu zgromadzenie około 150 wybitnych obywateli Warszawy oraz ze wszystkich gubernij. Uchwalono jednomyślnie utworzyć stronnictwo polityki realnej (czytaj: „ugodowców“), jednoczące w sobie zachowawcze i umiarkowane żywioły. Obrady zagaił Paweł Popiel, a przewodniczył im hr. Józef Ostrowski. Poddany pod dyskusję program uchwalono w zasadniczych punktach. Wybrano komisję organizacyjną z 20 członków.

Z caratu.

Jekaterynosław (na Kaukazie) 20. października. Podczas pogrzebu ofiar ostatnich zaburzeń ludność urządziła manifestację. Tłum ludzi z hałasem towarzyszył następnie oddziałowi rezerwistów, udającemu się na dworzec; na dworcu przyszło do zaburzeń, podczas których splądrowano bufety. Kozacy uderzyli na tłum. przyczem kilka osób zostało zranionych. Wczoraj ponowiły się rozruchy. Zrabowano magazyn handlarza bronią. W demonstracjach wzięli udział także rezerwiści, jakoteż uczniowie kilku zakładów szkolnych. Tłum rzucał kamieniami. Wojsko, które powołano do stłumienia rozruchów, miało trzech rannych, w tem dwóch ciężko. Jednego komisarza i jednego agenta policji obito. Szkoły zamknięto. Manifestanci przeszkadzają komunikacji tramwaju.

Moskwa 20. października. Kongres adwokatów, który wczoraj policja rozwiązała, odrzucił wniosek bojkotowania Dumy państwowej i uchwalił wziąć udział w wyborach. Po zebraniu się dumy podniesione zostaną żądania wolnościowe, a potem dopiero będzie można dumę bojkotować. W sprawie, czy się to ma stać przed złożeniem, czy po złożeniu przysięgi, nie zapadła uchwała.

Ryga 20. października. (Pet. Ag.). Z powodu obecności „obcych żywiołów“ w zgromadzeniu studentów politechniki, szkołę tę zamknięto.

Mińsk 20. października. (Pet. Ag.). Wczoraj zebrało się około 800 robotników w ulicach. Kozacy rozpędzili ich, przyczem kilka osób odniosło rany.

Petersburg 20. października. Ministerjum oświaty opracowało projekt odwołania ograniczeń narodowościowych i wyznaniowych przy przyjmowaniu do zakładów naukowych. Projekt ma być wniesiony do uznania Dumy.

W temże ministerjum rozpoczęła obrady komisja, powołana do opracowania reformy szkoły średniej. Komisji przewodniczy minister oświaty.

Moskwa 20. października. Wobec licznych żądań towarzystw włościańskich, ziemstwo gubernjalne rozpoczęło opracowywanie projektu szkoły ludowej szerszego pokroju.

Solwyczegodsk 20. października. Zebranie ziemskie uchwaliło wypłacić każdemu wyborcy włościaninowi po 25 rubli na podróż i utrzymanie w Wołogdzie.

Petersburg 20. października. Niebawem odbędzie się w Petersburgu narada wszystkich istniejących w Rosji komitetów cenzury.

Petersburg 20. października. „Syn Otiecestwa“ dowiaduje się, że utworzenie gabinetu ministerjalnego jest w związku z kwestją rewizji ustawy o dumie państwowej i zmiany jej na nowych podstawach. „Now. Wremia“ donosi, że sprawa utworzenia gabinetu nie jest jeszcze zadecydowana.

Berlin 20. października. „Berl. Tageblatt“ donosi z Petersburga, że odbyło się tam kilka zgromadzeń robotniczych, na których uchwalono rezolucję, że strajk powszechny obecnie nie byłby odpowiednim, gdyż robotnicy mają jeszcze za mało broni. Dlatego z proklamowaniem strajku jeneralnego należy czekać do grudnia lub stycznia i przygotować w całej Rosji zbrojny opór wobec wojska. Wówczas przy pomocy ludu można liczyć na zrzucenie rządu.

Po wojnie.

Petersburg 20. października. Wczoraj ogłoszono manifest o zawarciu pokoju między Rosją a Japonją. Manifest powiada: „Bóg dopuścił na ojczyznę ciężkie próby i ciosy w krwawej wojnie, która dostarczyła wielu dowodów waleczności i odwagi naszych sławnych wojsk w strasznych walkach z dzielnym i potężnym nieprzyjacielem. Ta tak bolesna dla wszystkich wojna jest obecnie skończona; Wschód naszego państwa rozwijać się będzie w pokoju i w dobrych stosunkach sąsiedzkich z obecnym naszym przyjacielem, państwem japońskiem. Ogłaszając naszym poddanym przywrócenie pokoju, jesteśmy pewni, że modły ich połączą się z naszemi, aby Bóg pobłogosławił naszym wielkim pracom, jakie mamy do spełnienia wraz z wybranymi przez naród mężami dla udoskonalenia i pomyślności Rosji.“

Dział ekonomiczny.

Budapeszt 20. października.

Pszenica na październik 16·28—16·30, na kwiecień 1906 r. 16·78—16·80, żyto na październik 13·36—13·38, na kwiecień 1906 r. 13·94—13·96, owies na październik 14·00—14·02, na kwiecień 1906 r. 13·46—13·48, kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00—00·00, kukurudza na maj 1906 13·34—13·36, rzepak na sierpień 24·60 do 24·80.

Oferty: słabe.
Chęć kupna: mierna..
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: piękna.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 20. październ. G. 2·30. Zamknięcie giełdy. Akcja austr. Zakł. kredyt. 676·00. Akcja węg. Zakł. kredyt. 785·00 Akcja Anglobanku 316·00. Akcja Unionbanku 573·00 Akcje Laenderbanku 447·00 Akcje Bankvereinu 568.50 Akcje Bodencredit 1038·—. Akcje Gal. Banku hipot. 565·00. Akcje kolei państw. 678·50. Akcje kolei połud. 118·00 Akcje kolei Elbethal 455·00. Akcje kolei północnej 5745—5785. Akcje kolei czerniow. 586·00. Akcje Alpiny 543.25. Akcje Rima Muranji 551·00 Akcje prask. Tow. żel. 2766—0000. Akcje fabryki broni 582·—. Akcje tureckie tyton. 363·00. Akcje Galic. Karpac. Tow. naft. 916·00. Oblig. węg. indemnizacyjne 95·90. Renta majowa 100·15. Renta austr. koron. 100·25 Węgierska renta koron. 95·85. 5½ l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·55. 4% listy Banku hipot. 99·00. 4½% Banku hipot. 101.35 5% Banku hipotecznego 112·50. 4% Banku krajowego 99·70. 4½% Banku krajowego 101·90. 5% komun. obl. banku kr. 000·00. 4% Galic. oblig. propinac. 100·00. 4% gal. poż. kraj. r. 1903 99·95. 4% poż. m. Lwowa 98·80. Losy tureckie 147·50. Marki 117·57. Ruble 254·00.

Usposobienie silne przy rezerwowanym przebiegu. Tylko papiery przemysłowe i montany bardziej ożywione.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Rada miejska.

Miejska galerja obrazów.

Na onegdajszem posiedzeniu zakomunikował prezydent miasta, że ministerstwo ofiarowało dla galerji miejskiej 2 obrazy, p. Nałęcz 1 obraz a p. Töpfer 14 obrazów. Na razie umieszczone zostaną te obrazy w muzeum przemysłowem. Trzeba będzie pomyśleć o odpowiedniejsze pomieszczenie.

R. Chołodecki zapytał, co się dzieje z kreowaniem konsulatu amerykańskiego we Lwowie. P. Michalski odpowiedział, że magistrat uda się w tej sprawie ponownie przez namiestnictwo do ministerstwa.

Wodociągi w hotelu Żorża.

Dr. Mahl zapytał, czy sprawa z wodociągami w hotelu Żorża już wyjaśniona i czy zaszło tam oszustwo?

P. Michalski odpowiedział, że popełniono prawdopodobnie tylko przekroczenie. Magistrat bada sprawę. Zdaje się, że dzierżawca hotelu Żorża bez wiedzy biura wodociągowego dokonał połączenia z wodociągiem miejskim.

Wybór komisji.

Prawie całogodzinna dyskusja rozwinęła się nad sposobem przeprowadzenia wyborów do kokomisji. Ostatecznie zgodzono się na wybór kartkami.

Przy komisji teatralnej r. Ciuchciński zaproponował p. Dzieślewskiego, r. Śliwiński r. Hausera a dr. Lilien w miejsce r. Dziwińskiego r. Chołodeckiego.

R. Pawlewski zapytał dlaczego komisja matka komisję teatralną powiększyła? Skoro wybierze się 12 członków komisji potrzeba będzie zamiast jednej, aż trzech lóż dla komisji teatralnej.

R. Jaworski zalecił kandydaturę r. Wasunga, a p. Mokrzycki. wniósł wykreślenie r. Szpilmanna jako antagonistę rzeźnianego (wesołość). R. Laskownicki wniósł podział komisji na administracyjną i artystyczną i zaproponował, ażeby członkowie komisji nie korzystali z wolnej loży, z której niestety korzystają także radni nie należący do komisji. (Głosy: To brudasy!)

R. Próchnicki zrezygnował z kandydatury do komisji teatralnej, którą postawiono bez jego wiedzy.

R. Ihnatowicz wniósł, ażeby do loży teatralnej sprzedawać miejsca, a uzyskane pieniądze obrócić na stypendja dla artystów dramatycznych.

R. Pawlewski zalecił wybór r. Próchnickiego. Na tem zakończono dyskusję.

Do komisji teatralnej zaproponowani zostali przez komisję matkę pp. radni: dr. Dziwiński, dr. Gryziecki, Laskownicki, Loewenstein, dr. Marjański, Próchnicki, dr. Radziszewski, Rawski, dr. Szpilman i prezydjum.

Przed wyborem poszczególnych komisyj wybrano komisję skrutacyjną, do której weszli pp.: Epler, Lisiewicz, Wasung, Mikołajski i Skiepiński.

Następnie przystąpiono do wyboru komisji w ten sposób, że oddawano równocześnie kartki kandydatów do wszystkich komisji.

Przewodniczenie w komisjach.

R. Hudec wniósł, aby żaden z członków prezydjum nie mógł przewodniczyć w komisjach.

R. Roszkowski poparł ten wniosek i przypomniał, że poprzedni prezydent miasta miesiącami nie mógł zwoływać posiedzeń poszczególnych komisyj z tej przyczyny, że miał wszystkie wieczory zajęte. Ostatecznie wniósł, ażeby tę sprawę odroczyć aż do uchwalenia regulaminu.

R. Dzieślewski wyraził obawę, że na uchwalenie regulaminu trzeba jeszcze będzie czekać bardzo długo.

R. Pisek i Neumann wnieśli przejście do porządku dziennego nad wnioskiem r. Hudeca.

P. Michalski powiedział, że nie jest przeciążony pracą i że chce przewodniczyć w komisji, chodzi bowiem o miljony — musi wiedzieć, co się dzieje w komisjach.

R. Biechoński zaznaczył, że komisje powinny mieć swobodę wypowiadania opinji, mogą one zapraszać członków prezydjum, którzy mają prawo być na każdem posiedzeniu a obowiązek być wówczas, gdy są zaproszeni. Nikt nie miał zamiaru uwłaczać członkom prezydjum, lecz tylko chcą mieć swobodę. Obecnie komisje mają się ukonstytuować.

P. Michalski. Chodzi nam tylko o komisję elektryczną, gazową, wodociągową i rzeźnianą.

O godz. $9^{1}/_{2}$ dla braku kompletu odroczono tę sprawę, która traktowaną będzie na pierwszem miejscu na posiedzeniu następnem.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, Lwów, Kopernika 5.